

AMELIA SAWA

ur. 1925; Siedliszcze



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, wspomnienia o mężu, komunikacja miejska w PRL

„Z mężem sobie radziłam”

Męża poznałam, gdy wracałam autobusem z pracy. Wtedy jeszcze nie było samochodów ani busów żadnych, tylko były takie budy z samochodów ciężarowych. Okręcone jakąś tkaniną i wchodziło się do tego. Bardzo ciasno, no w ogóle było okropnie. To były te pierwsze dni naszej komunikacji miejskiej. Chciałam się wcisnąć, ale tak zawsze było tłoczno, że się aż bałam, że mi tam żebra połamią. I razu pewnego pan trzymał tak wysoko rękę, a ja pod ręką mu weszłam jednak, a on mówi: „O! I tak można!” No i weszłam. Okazało się, że to był mój mąż. Wysiedliśmy w tym samym miejscu. Myślałam, że on idzie za mną. Idziemy przez tunel na [ulicy] Bychawskiej, bo ja mieszkałam na [ulicy] Kamiennej, on na [ulicy] Żelaznej. Wysiedliśmy i on znowu idzie za mną. I tak przez parę dni spotykaliśmy się w tym samochodzie i na tej drodze. I w końcu doszło do tego, że on mówi: „No, chyba musimy się poznać, bo się za często spotykamy” I poznałam go, już potem spotykaliśmy się w parku, w Saskim Ogrodzie na spacerach, na deptaku na Krakowskim Przedmieściu, bo wtedy tak się spacerowało, teraz nie. I właśnie tym sposobem znalazłam męża. To się dało zauważyć w moim życiu, że mąż miał jakieś trudne przejścia, bo był bardzo znerwicowany. Ale ja wiedziałam o tym wszystkim. Właściwie to dużo musiałam znosić. Też byłam bohaterką. Bo jako jedynak odebrał inną formę wychowywania. On był na piedestałach całej rodziny. Wmówiono to w niego i tak się czuł. Więc on był takim *übermenschem* [niem. „nadczłowiek” – przyp. red.]. A ja miałam być skromną dziewczyną. Ale też nie chciałam i dlatego była trudna sprawa. Ale przetrwaliśmy do końca. Dzięki mnie na pewno przeżył dziewięćdziesiąt lat. Dlaczego dzięki mnie? Bo jego ojciec zmarł, mając pięćdziesiąt siedem lat. Jego mama zmarła, mając sześćdziesiąt pięć lat. A on miał dziewięćdziesiąt. Czyli ja powinnam jakieś odznaczenie dostać. Miał dziewięćdziesiąt. I wydaje mi się, to jest moje domniemanie, bo ojciec to zmarł na atak serca, ale mama była wspaniałą gospodynią domową, wspaniale gotowała. Ale nie zdawała sobie sprawy, że te jej przysmaki nie są zdrowe. Bo dużo przypiekała, smażyła wszystko. I on wiecznie te

przypiekanki jadł i ona też. I ona zachorowała wcześniej, i potem właśnie zmarła. I mój mąż, tak sobie teraz przypominam, kiedy był już w szpitalu, już był w bardzo ciężkim stanie, to tylko dlatego, że nie chciał zrobić badań. Ja sugerowałam, żeby zrobił badania, bo to będzie obraz tego, co ma ratować, co ma robić, żeby uratować się. Powiedział, że wmawiam w niego chorobę, więc on nie będzie żadnych badań robił i nie zrobił. I nawet diagnozy nie było, bo też nie chciał zrobić badań. I taka była sytuacja, że nawet lekarze nie mogli sobie poradzić z moim mężem. Ja sobie radziłam. Kiedy był już taki krytyczny moment, przyszedłam do szpitala, a on zaczął płakać. Ja mówię: „Dlaczego płaczesz?” „Bo czuję, że odchodzę” A ja mówię: „Nie masz powodu do płaczu. Przypomnij sobie, ile lat żył twój ojciec, ile żył mój brat, też pięćdziesiąt siedem lat, ile twoja mama lat żyła, sześćdziesiąt pięć” A on do mnie mówi: „Zawsze byłaś mądrą kobietą i masz rację” I przestał płakać.

Data i miejsce nagrania	2016-02-10, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"